



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGĄC NOWE!

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



...POPRZEZ CHOINKI W DALEKI, ŚNIEŻNY ŚWIAT...

UCZMY SIĘ ROZUMU

Podczas wojny światowej wojska niemieckie niszczyły świadomie i celowo francuski przemysł i kopalnie węgla, żeby Francję osłabić gospodarczo i zapewnić sobie przewagę w Europie.

Wywołano więc do Niemiec z zajętych terenów maszyny fabryczne, części metalowe, surowce, a budynki rozwalano i zatapano kopalnie, by zrujnować kraj po wojnie był dogodnym rynkiem zbytu dla towarów niemieckich.

Jednak przewidywania niemieckie zawiodły, gdyż wojnę wygrała Francja ze swymi sprzymierzeńcami. Zwycięskie wojska koalicji nałożyły na Niemców wielkie kontrybucje, a między innymi mocą traktatu pokojowego oddały do użytku Francji na lat 15 bogaty i przemysłowy kraj, zwany Saarą, jako wynagrodzenie za uczone podczas wojny szkody. Po tym terminie ludność Saary miała własnowolnie zdecydować, czy chce nadal należeć do Francji, czy też wrócić do Niemiec. Postanowiono, że te kwestię rozstrzygnie plebiscyt, podczas którego ludność okaże swoją wolę.

W Saarze mieszka 97% Niemców, więc nikt nie miał wątpliwości, że opowiedzą się oni w głosowaniu za powrotem do Niemiec.

Jednak dzięki przewrotowi hitlerowskiemu w Niemczech, który się dokonał dwa lata temu, cały świat ludzi się, że ludność fabryczna Saary wypowie się za Francją, lub też będzie chciała raczej podlegać Lidze Narodów, niż wracać do Niemiec, gdzie panuje niewola i utrapienie ludzkie. Politycy świata opierali swoje rozumowanie na następujących przesłankach.

Państwo niemieckie jest opанowane przez jedną partję, która sprawuje rządy przemocą i prześladowa zdecydowanie wszystkich swoich przeciwników.

Hitler po objęciu władzy, urządził wielki prowokacyjny sąd nad socjalistami i komunistami, by ich zohydzić i ośmieszyć wobec mas robotniczych. Część przywódców wsadził do obozów koncentracyjnych, pozostali uciekli zagranicę, a masy robotnicze same mu się ze strachu poddały.

Potem rozprawił się z resztą opozycji, t. j. z ludowcami i prawicą, osiągając pełnię władzy i decyzyjności dla swojej partji.

Bez względu na Hitlera w sprawowaniu władzy była tak wielka, że gdy zaczęły buntować się szeregi jego własnych bojówek, organizacje katolickie i generalnie, to jednej nocy kazał zastrzelić bez sądu i szukania winnych kilkaset ludzi, a wśród nich swego zastępcę Roema i generała Schleichera, byłego kanclerza i kierownika akcji katolickiej.

Blady strach padł na cały naród po owej krwawej nocy, a rząd i sejm uznały czyny Hitlera za pożyteczne dla ojczyzny i uchwały mu nawet podziękowanie. Hitler nie oszczędził również żydów, mimo to, że na całym świecie wszystkie rządy ich ochraniają.

Nikt w tym kraju nie czuje się bezpiecznie, jeśli nie popiera rządu Hitlera. Przywódcy opozycji, którym udało się uciec zagranicę, opowiadają niesłychane historie o terrorze i prześladowaniach w Niemczech. Hitlera i jego ludzi oczerniali we wszelki możliwy sposób, przedstawiając ich, jako bandę

zbrojców i sadystów, którzy gubią państwo i jego starą kulturę.

Na tej podstawie politycy angielscy czy francuscy sądzili, że ludność Saary, mając do wyboru osobistą swobodę, lub niewolę, wypowie się za pozostawieniem tego kraju pod rządami Ligi Narodów, by zachować miennie i życie do lepszych czasów, kiedy zgaśnie gwiazda Hitlera.

Pomylili się jednak wielcy politycy, bo nie znali stopnia dojrzałości politycznej i myśli państwowej Niemców, ani też ich patriotyzmu.

Dnia 13 stycznia, podczas głosowania, przeszło 90% mieszkańców Saary wypowiedziało się za Niemcami. Cóż skłoniło 40% katolików, by dobrowolnie oddawać swe głosy pod topór prześladowania i terrorku, co skłoniło ludność robotniczą, wyznającą zasady socjalistyczne, by się narażać na śmierć lub zamknięcie w więzieniu? Ludność o innych przekonaniach nie przysięcała poprawa bytu, bo mieszkańcy Saary mają się znacznie lepiej, aniżeli obywatele Rzeszy Niemieckiej, gdzie żyją masy głodnych i bezrobotnych.

W czasie głosowania decydował patriotyzm i umiowanie jedności wszechniemieck. Rozumieli oni, że rząd przemienie, ale idea państwa własnego jest wieczna. Patriotycznego nastroju mas nie osłabili przywódcy socjalistyczni, komuniści, czy centrowcy, którzy wyżej cenili własną skórę, aniżeli dobro państwa. Nie wpłynęła na zmianę tego nastroju troskliwa opieka Ligi Narodów, gdyż serce niemieckie wyrwało się do swej ojczyzny. Lepiej żyć w nędzy i głodzie, ale razem z resztą braci, niż w dostatkach, ale w bicia.

Ludność niemiecka zagłębia Saary dała nam porządnie lekcję patriotyzmu i zdrowego rozumu. Lekcja ta jest dla Ruchu Młodowiejskiego na czasie. My bowiem żyjemy obecnie pod znakiem łączenia wszystkich związków młodzieży wiejskiej w jedną całość. Młoda wieś po przeprowadzeniu unifikacji w centrach ma się wypowiedzieć za natychmiastowym zespoleniem prac terenowych pod hasłem Centralnego Związku Młodej Wsi. Na zjazdach wojewódzkich czy powiatowych zbankrutowani przywódcy i zdyskredytowani działacze będą swa nabierać, byście wentowali w dawnych grupkach, byście się nie przyłączyli do Wielkiego Ruchu Młodowiejskiego, bo tu chodzi o ich własną skórę, jak tam w Saarze socjalistom lub komunistom.

Będą swa oklamywać, szantażować, straszyć lub oczerniać tych ludzi, co walczą o jednolitą organizację na wsi. Gotowi są nawet przysięgać na kłamstwa, udawać niewinne jagnięta, byle was obalamucić i przeszkodzić połączeniu. Zawiedziona ambicja przuconych przywódców każe im się chwycić wszelkich środków, byle tylko mogli po dawnemu macić wodę i pływać nad płytkim dnem.

Postąpić zgodnie z interesem chłopskim, wytworzyć jedną organizację młodzieży na wsi, przekreślając małych i brudnych karłów, tak, jak to uczyniła ludność Saary.

Dziś świat cały żyje pod hasłem jednoczenia wysilków, uporządkowania i zorganizowania pracy, wszystkie klasy społeczne dążą do tego celu, tylko

ludzie nieświadomieni i leniwi tego nie rozumieją. I to trzeba nam wiedzieć, że która klasa społeczna przed jej zorganizuje swoje kadry i zjednoczy się, ta zdobędzie w państwie władzę.

Tylko jednolita, karna i świadoma swych celów warstwa może wywierać wpływ decydujący na kształtowanie oblicza państwa. Od nas więc zależy, czy tę warstwę będą stanowili chłopci, czy też kapitaliści i magnaci.

Jeśli młode pokolenie wiejskie będzie zgodnie prowadzić robotę wychowawczą, to wytworzy również jednolity ruch gospodarczy, społeczny i polityczny w starszym społeczeństwie.

O tem niech pamiętają wszyscy w chwilach głosowania za przystąpieniem do połączonej organizacji Młodej Wsi.

Stanisław Gierat

ANTONI LANGE.

B Ł O G O S Ł A W I E N I

*Blogostawieni, co mieli nadzieję,
I co do końca w jasny świt wierzyli,
Pomimo wichrów, mimo burz koleje!
Blogostawieni, co w śmiertelnej chwili,
Kiedy świat cały wokół nich się walił,
Sprawiedliwości zwycięstwo głosili.
Blogostawieni, którym duch się palił
Ku wielkim myślom i ku wielkim czynom
I cierni życia nigdy się nie żalił!
Blogostawieni! Boviem ku wyżynom
Pójdą niebieskim za to, że gotowi*

*Szli, niby z mieczem ku wielkim godzinom.
Choć nie tak prędko ziścić się ich snowi,
Choć ta godzina nie tak wnet zaświeci,
Która zwycięstwo prawdy ustanowi.
Ale ich wiarą jutro się ukwieci,
Jutro dojrzeje, co przeszłość zaczęła,
A żniwiarzami będą nasze dzieci.
Wiara w potęgę — jest potęgą dzieła,
A wiara w jutrznię — w jutrznię się zamienia,
Więc nigdy złota mara nie zginęła,
A ci, co wierzą w nią — blogostawieni!*

BARTŁOMIEJ BIGORAJSKI.

T Ę S K N I C A

*Codziennie,
Jak niedopalony płomień
Tli się we mnie
Niegasnący żar wspomnień.
Iż chwilami, gdy powiew lichy
Mych myśli na zmęczonym czole osiada,
Szepc skądś, z przeszłości cichy
Mną wyobraźnią owładną;
Pcha gdzieś daleko, hen!..
Że staję zadumany,
Głowę mą ścisną rękami obiema,
Tak mi jest za czemś żal..
W którą spojrzysz stronę —
Niezmierzona dal!
W duszy mej dziwne drgnienia,
A przed mojami oczyma
Suną, płyną wspomnienia.*

*Na ustach z wyrazem tęsknicy,
Niosą mnie ponad śnieżną biel
Do Szyckiej świetlicy..
Niosą w przeczudne doliny Ojcowa,*

*Korzę przed dumą wymiostą Krakowa,
Do serc szczerych, poznanych,
Do ludzi zajętych.
W pracy lub pogrążonych we śnie,
W majowe czy jesienne dnie,
Do tych chwil przelotnych mgniemieniom,
Z serca do serca
Moja dusza się wieje
Wspomniem.*

*Powiew myśli w żar
Od czasu do czasu zadmucha,
Płomień silniejszy wybucha,
Tęsknota, pragnienie, ból
Przewierca,
Ostrze do głębi zanurza.
Z dna duszy wysącza się łza,
Ta sama, ta —
Gdym z ractawickiego wzgórze,
Z ractawickich pól
Patrzył przed się daleko — w dal..*

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Kultura tradycyjna, czyli ludowa składa się z treści, które wieś tworzyła sama, żyjąc w określonych warunkach przyrodniczych i społecznych, i z treści, które wieś przyjęła od kościoła, klasztoru, dworu i dawnych miast.

Maciejówki np., które uważa się za chłopskie narkrycie głowy, są miejskiego pochodzenia, bo powstały one w mieście i mieszczenie je najpierw nosili. Moda ta dostała się w pewnym czasie na wieś, która ją zachowała dłużej, aniżeli miasta. Jeżeli znów chodzi o barwne ubiory łowickie, to podobno wprowadził je, jako liberję, dla swoich poddanych, jeden z arcybiskupów gnieźnieńskich, do których Łowicz wraz z dużą liczbą wsi należał w czasach ustroju poddańczo-pańszczyźnianego. Arcybiskup ów był w Rzymie, gdzie spodobały mu się ubiory gwardji papieskiej. Wzór tych ubiorów przywiózł ze sobą do Polski z myślą, że swoich chłopów ubierze na podobieństwo gwardji watykańskiej. Tak też uczynił. Oto krótka historia ubrań, które przywdziali z czasem wszyscy chłopci prymasowscy, czyli poddani arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Historja kamizeli, noszonej przez chłopów z ziemi krakowskiej, wiąże się znów ze sprawą rozprzedaży starych mundurów przez austriackie pułki ułanów, które przebywały w Krakowie. Pułki te sprzedały w pewnym czasie większą ilość starych barwnych mundurów wśród okolicznej ludności wiejskiej. W ten sposób wyraził się wpływ mundurów ułańskich na ubraniu chłopów krakowskich.

W innych dziedzinach kultury tradycyjnej również są treści, które wieś przyjęła, naśladując dwór, plebanję, klasztor i miasto. W pieśniach ludowych np. znajdziemy i takie, które śpiewał dwór szlachecki. Pieśni te dostały się na wieś, gdzie je zachowano.



Z niedalekich dni jesieni.

Z powyższego widzimy, że obok treści oryginalnych występują w kulturze tradycyjnej wsi treści miejskiego i dworskiego pochodzenia. Zwracam na to uwagę dlatego, że w akcji wskrzeszania przez młodzież wiejską kultury tradycyjnej na wsi, dosyć często słyszmy głosy, uwzniośnione zaklamania, które, przeciwstawiając kulturze szlacheckiej i mieszczańskiej kulturę chłopską, zaliczają do niej stare treści kulturalne dworskiego i miejskiego pochodzenia i nawołują, ażeby te treści zachować, jako rasowo-chłopskie.

Skolei rzeczy zastanowmy się nad sensem wskrzeszania kultury tradycyjnej na wsi. Chcąc to przedstawić, najpierw trzeba powiedzieć o roli wsi w rozwoju kultury wogóle.

Otóż, biorąc pod uwagę dotychczasową kulturę narodu naszego i innych, widzimy, że wiele oryginalnych treści tej kultury jest pochodzenia wiejskiego. Mówi się zatem, że wieś jest źródłem kultury narodów. Rasowo-polskie treści naszej kultury architektonicznej, muzycznej, malarskiej, literackiej, zdobniczej, gdy będziemy badać ich powstanie, zaprowadzą nas na wieś. Nie są to jednak treści, jak się to mówi, „żywcem“ wzięte ze wsi, lecz są one nowem, twórczem dziełem. Fryderyk Szopen, nasz genialny muzyk, nie wskrzeszał ludowej muzyki mazowieckiej, lecz tworzył arcydzieła muzyczne. To samo powiedzieć trzeba o innych kompozytorach*), dla których muzyka ludowa była źródłem twórczości. Stan Witkiewicz, twórca stylu podhalańskiego w naszej kulturze architektonicznej, nie kopiał budownictwa chłopów podhalańskich, lecz tworzył w oparciu o to budownictwo nowe dzieła. W twórczości poetyckiej i powieściopisarskiej Tetmajera i Orkana widzimy to samo zjawisko. Język ich np. nie jest niewolniczym odzworowaniem gwary góralskiej, ale jest formą nową, twórczą. Niedawno zmarły Skoczyłaś, a z żyjących Stryjeńska, stanowią typowy przykład artystów malarzy, którzy oparli swą twórczość o sztukę ludową.

Z rozważań dotychczasowych o roli wsi w kulturze wynika, że wieś jest źródłem, z którego twórca czerpie materiał w stanie surowym. Prymitywy**), z których składa się kultura ludowa, są właśnie tym materiałem. I dotychczas jest tak, że wieś jest głównie kopalnią surowca, z którego twórcy, rzadko chłopcy z pochodzenia — korzystają. Chłop zatem jest tylko w tym procesie przedmiotem, budzącym zainteresowanie głównie ze względu na to, że żyje kulturą tradycyjną. W związku z takim stosunkiem do chłopca jawią się wśród malarzy głosy, a to samo wypowiadają i inni, ażeby chronić na wsi kulturę ludową. Są nawet tacy, którzy wypowiadają myśli, aby stworzyć ze wsi niektórych rezerwaty. Mamy rezerwaty, gdy chodzi o roślinność, zwierzęta, góry, charakterystyczne pokłady geologiczne i t. p. Trzeba by również, tak

*) Twórcy utworów muzycznych.

**) Rzeczy nieobrobione, pozostające w takim stanie, jak powstały.

niektórzy myślą i mówią, stworzyć ochronę wsi, dzięki której zachowałyby się kultura tradycyjna.

W swoim czasie jedno ze stowarzyszeń społeczno-kulturalnych ogłosiło konkurs na wzorową zagrodę chłopską. W odpowiedzi na ten konkurs nadesłano szereg prac. Wśród nich były projekty chałup, słomą krytych i mieszczących pod jednym dachem izbę mie-

szkalną i oborę. W opisie tego projektu były uwagi „natury artystycznej“, że projekt ten jest zgodny z duchem wsi. Czy wobec tego nie należałoby zaprościć owego artysty, jako ideologa ruchu młodzieży wiejskiej, który w ten sposób w imię ducha chłopskiego wskrzeszałby kulturę ludową?

(C. d. n.).

Kazimierz Maj.

O USTAWĘ BIBLIJOTECZNĄ

Od paru tygodni szereg pism porusza sprawę ustawy bibliotecznej, która ma być przedmiotem obrad sejmowych.

Projekt tej ustawy spoczywał od kilku lat w Ministerstwie Oświaty i oddawna był przedmiotem zainteresowań wielu organizacji oświatowych i społecznych.

Celem tej ustawy jest podniesienie poziomu kulturalnego mas poprzez udostępnienie ludziom wsiowym dobrej i pozytywnej książki. By ten cel zrealizować, ustawa przewiduje tworzenie bezpłatnych bibliotek, zaopatrzonych w odpowiednio dobrane księgozbiory i dostępnych dla każdego obywatela. Obowiązek zakładania i prowadzenia bibliotek spoczywałby na samorządzie terytorjalnym. Biblioteki zakładane byłyby w miastach i w większych gminach wiejskich. Dla innych ośrodków służyłoby Powiatowe Centrale Biblioteczne, które tworzyłyby ruchome komplety i rozsyłały do poszczególnych miejscowości. Nadzór nad doborem książek sprawowałoby Ministerstwo Oświaty.

W związku z wprowadzeniem tej ustawy zachodzi pytanie, skąd samorządy wezmą pieniądze na biblioteki? I to jest najważniejszy problem, nad którym dyskutują przeciwnicy ustawy. Z jednej strony państwo ma dostarczyć tej pomocy — z drugiej zaś, mam wrażenie, że z chwilą, kiedy sprawa czytelnictwa będzie uważana za najpilniejszą potrzebę, pieniądze się znajdą i muszą się znaleźć.

Czy ustawa jest konieczna?

Według mnie, tak. Zamiast drobnych, niepełnych księgozbiorów, gmina będzie miała jedną bibliotekę, bogato zaopatrzoną w książki odpowiednio dobrane. Jakże często się zdarza, że ludzie, którzy przez kilka lat nie biorą książki do ręki, zapominają sztuki czytania i muszą się na nowo jej uczyć. Jak często w całym powiecie nie można znaleźć książki, którą polecają wszyscy, gdyż niema jej w małych bibliotekach, a jest za droga, żeby Koło mogło ją kupić.

Bez utworzenia przez gminy bezpłatnych bibliotek, dostępnych dla wszystkich, nie możemy marzyć o tem, aby wieś mogła korzystać z dobrodziejstwa książki, by stała się ona dla niej powszednim chlebem, a nie luksusem, jak to jest obecnie.

Dobór książek

W związku z tem nasuwa się uwaga, że wartość bibliotek zależna jest od doboru książek. Pamiętajmy, że gdy niewprawionemu i niewyrobionemu czytelnikowi damy książkę, która go znudzi — to ją rzuci, zniechęci się i więcej do czytania nie wróci. Jeśli chcemy, żeby książka była czynnikiem pomocniczym w wychowywaniu ludzi wsi, to musimy dbać o to, aby w księgozbiorach gminnych byli ci pisarze, którzy są nam bliscy duchem, jak np.: Żeromski, Kasprzowicz, Orkan, Bojko, Magryś, Słomka, Kuraś, Kruczkowski i t. p. Pamiętajmy, że wiele książek jest zupełnie wyczerpanych, zwłaszcza tych, które dla wsi byłyby kształcącym pokarmem duchowym. Instytucje wiejskie musiałyby pomyśleć o tem, aby wyszły nowe wydania tych książek.

Zwłaszcza bogaty powinien być na wsi dział zagadnień społecznych i zawodowych. Zwróć tu uwagę na książki dla dzieci i kobiet.

Jeśli chodzi o książki dla dzieci, to literatura nasza jest b. uboga. To, co zostało dotychczas napisane, to nadaje się przedewszystkiem dla dzieci ze środowiska burżuazyjnego i wątpliwe, czy odpowiadałoby to dzieciom wiejskim.

Rozbudzić zamilowanie do czytelnictwa

Do czytania, do szukania w książce odpowiedzi na wszystkie pytania, które dręczą człowieka — trzeba się wdrożyć i systematyczną pracą przyzwyczaić. Należy się w książce rozmiłować. U nas czyta się mało, zwłaszcza na wsi. Trzeba to zamilowanie w masach rozbudzić. A to jest rola dla naszej organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi, dla działaczy i przodowników wiejskich.

Cóż z tego, że ustawa wejdzie w życie i książki zapełnią półki bibliotek, jeśli nie będzie chętnych do czytania.

Walczymy o ustawę

Ustawa o sieci bibliotek gminnych nie przeszła jeszcze przedmiotem dyskusji. Dopiero wyjęta ją z szuflady i jest przedmiotem dyskusji. Może jeszcze być utracona. Byłaby to dla wsi wielka krzywda. Musimy o ustawę walczyć — agitujemy więc za nią, urabiamy opinie, wołamy rozgłośnie, że wieś jej chce.

Ze wieś pragnie książki i to książki dobrej!

Halina Brzostkówna



PRACA WSI DLA MORZA

Wiemy już o znaczeniu morza w życiu Państwa i Narodu. Zajmiemy się teraz tem, jak może każdy świadczyć obywatel przyjmować udział w obronie morza i jego wykorzystaniu dla rozwoju gospodarczego Państwa. Dla wsi niezorganizowanej byłaby to rzecz trudna. To też w pierwszym rządzie pracę tę podjąć winny Kola Młodzieży Wiejskiej i one to mają wiązać wieś z polskim morzem.

Statut Ligi Morskiej i Kolonjalnej w § 10 określa, kto może być członkiem Ligi, ustalając następujące kategorie członków:

- a) honorowych, wybitnie zasłużonych dla spraw morza, powoływanych na walnych zjazdach delegatów na wniosek rady głównej,
- b) dożywotnich — wpłacających jednorazowo 1000 zł.
- c) protektorów — wpłacających 120 zł. rocznie,
- d) opiekunów — wpłacających 60 zł. rocznie,
- e) rzeczywistych, którzy dzielą się na zwyczajnych, wpłacających 1 zł. składki miesięcznie i popierających, wpłacających 50 gr. składki miesięcznie i wreszcie,
- f) zbiorowych, zgłaszających się grupami po 10 osób i wpłacających po 10 gr. składki miesięcznie od członka.

Członkowie rzeczywisti i wszyscy poprzedni za wpłacane składki otrzymują bezpłatnie bardzo ładnie wydawany, wielobarwny i bogato ilustrowany miesięcznik „Morze”, którego nakład obecnie wynosi 130 tys. egz.

Członkowie zbiorowi, placąc 10 gr., otrzymują również bezpłatnie miesięcznik p. t.: „Polska na morzu”, podobnie bogato ilustrowany i wypełniony niezwykle interesująco napisanymi wiadomościami i artykułami pionierów i znawców spraw dotyczących morza, kolonii, handlu i t. p.

Dość należy i to, że składki członkowskie zarówno 1 zł., jak i 10 gr. dzielą się w myśl statutu następująco: 20% otrzymuje zarząd oddziału, do którego członek fizyczny lub zbiorowy należy (najczęściej będą to oddziały gminne i powiatowe), na własne organizacyjne i programowe potrzeby, 10% t. j. 10 gr. od składki 1 zł. lub 1 gr. od 10 gr. otrzymuje zarząd Okręgu na takież wydatki (okręg obejmuje najczęściej teren województwa) i wreszcie 70% t. j. 70 gr. lub 7 gr. od członka zbiorowego idzie do zarządu głównego, który pewne % przekazuje na Fundusz Obrony Morskiej (FOM). Fundusz Akcji Kolonjalnej (FAK) wydaje i przesyła każdemu członkowi wyżej wymienione pisma oraz pokrywa inne wydatki organizacyjne.

Jak widzimy, gospodarka grozem publicznym pomyślana jest bardzo celowo. Zaspokaja w pewnym

stopniu najniezbędniejsze potrzeby organizacyjne różnych ogniw, odkłada fundusze na cele zasadnicze i uwzględnia potrzeby kulturalne i naukowe swych członków drogą pism.

Młodzież wiejską obchodzić będzie w pierwszym rzędzie sprawa członkostwa zbiorowego.

Utworzenie kola członków zbiorowych według zasad statutu Ligi (§ 17, p. 2) wymaga zapisania się 20 członków, a § 10 p. 6 przewiduje możliwość tworzenia zespołów po 10 osób. Tam też przewidziane jest, że 200 członków zbiorowych tworzyć może samodzielny oddział.

Jak widzimy, trudności w utworzeniu kola czy zespołów niema, wystarczy zebrać chętnych, spisać protokół zebrania i skierować go wraz ze zgłoszeniem do Ligi do najbliższego oddziału (w miasteczku, gminie lub powiecie), przesyłając również na ustalony czas co miesiąc zebrane 10 gr. składki. Poczynając od następnego miesiąca nadsyłane już będzie pismo, najprawdopodobniej w jednej paczce dla wszystkich członków.

O ile ktoś z członków będzie mógł płacić składkę 1 zł., otrzymywać będzie, jak każdy członek rzeczywisty, „Morze”. Dopuszczalnym jest również dopłacanie pewnych kwot z kasy Kola, ale w tym wypadku część pism będzie własnością wspólną.

W ten sposób zespół młodzieży będzie mieć dwa pisma, śledząc rozwój prac Ligi, poznając sprawy morza i jego obronności, sprawy emigracji, handlu, obwierając sobie przy pomocy pism, służących morzu, okno na szeroki świat.

Na tem, oczywiście, praca nasza nie ograniczy się. Mając kontakt z całą organizacją, wchodząc we wszystkie prawa statutem przewidziane, korzystać możemy z prawa noszenia oznak, munduru, różnego rodzaju kursów, zniżek na zjazdy, zloty i sploty, przyjmując również udział w organizowaniu u siebie na wsiach lub w okolicy imprez na rzecz morza, a w pierwszym rzędzie takich, jak: obchód 10 lutego, rocznica objęcia w posiadanie wybrzeża Bałtyku, święto morza, zbiórka na FOM i t. p.

Wydatek niewielki, dostępny nawet dla wsi, a wprowadzający w sferę zagadnień dotąd dla niej niedostępnych, niezrozumiałych, dalekich, odbywających się poza nią i bez jej udziału.

To też Kola Młodzieży Wiejskiej i w tej dziedzinie odegrać winny rolę pionierską, by związać wieś polską ze swem morzem.

Kazimierz Grochowski

ZWIĄKOWCY, PAMIĘTAJCIE, ŻE: DZIEŁO ZESPOLENIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ Z CAŁEJ RZECZPOSPOLITEJ ZALEŻY OD OFIARNOŚCI KAŻDEGO CZŁONKA ORGANIZACJI, KTÓRY
 - - - - - CZYTA, PRENUMERUJE I ROZPOWSZECHNIA „SIEW MŁODEJ WSI“ - - - - -

WIGILJA W SZYCACH

I my, wychowankowie Szyce, obchodziliśmy dzień wigilijny uroczystie. Do południa, a nawet i popołudniu pracowaliśmy nad przygotowaniem sali jadalnej pod względem zewnętrznym.

Czas dłużył się niesłychanie, choć przecież mieliśmy tyle zajęć.

Ileż to było śmiechu, gdy paru kolegów wzięło się w kuchni do pomocy w przygotowaniu wieczerzy!

Trzeba było wiedzieć naszych chłopców, jak sumiennie pracowali — w mące, cieście, zeszkrobując stoły. Pracy tej nie wstydziliśmy się, gdyż chociaż jesteśmy mężczyznami, to gdy zachodzi potrzeba, chętnie pracujemy, zastępując kobiety. Zresztą żyjemy się podczas tych robót na potęgę.

Wieczorem mieliśmy prawdziwy kłopot z gwiazdką, która wcale a wcale nie chciała się pokazać. Aż wreszcie rozległy się kroki w sieni i okrzyk: „Jest gwiazdka, jest!“ Najpierw podzieliiliśmy się opłatkiem, a potem mówił p. Kotarzycki o naszej szczyckiej rodzinie, o odległości, która nas dzieli od domu rodzinnego, o niezalamywaniu się, pomimo wielkich trudów, boć przecież jesteśmy mężczyznami, którym może w niedalekiej przyszłości przyjdzie walczyć w obronie państwa.

Przez ten czas spożywania wieczerzy czuliśmy się serdecznie bliscy. A gdy potem przyszły kolendy,



Czuliśmy się przy stole jedną rodziną...

wtedy myśli nasze uleciały daleko do rodzinnych stron.

Ale jest nam tu w Szycach miło i dobrze: kształcimy się, a to grunt.

E. Chróścicki.

PROSIMY O GŁOS!

W dniu 16 listopada ub. r. rozpoczął się kurs w Wiejskim Uniwersytecie im. Władysława Orkana w Szycach. Pojeżdżali się związkowcy ze wszystkich krańców Polski; kurs liczy 41 słuchaczy. Prędko też zapoznaliśmy się wzajemnie i wspólnie zabraliśmy się do pracy w Uniwersytecie. Wkrótce wkroczyliśmy już na tory normalnego życia szkolnego, życia, które cementuje i podnosi nas na duchu. Do tego czasu zdążyliśmy już urządzić cały szereg wycieczek do grot ojcowskich, do Krakowa i t. d. Wycieczki te dają dużo. Własnymi oczami patrzymy na przeszłość człowieka i ziemi, rozszerza się pole widzenia, jaśniejszą staje się myśl.

W dniu 9 grudnia ub. r. odbyło się uroczyste otwarcie naszego kursu. Przybyli przedstawiciele władz. Widać, iż bardzo interesują się wsiową młodzieżą i jej rozwojem, bo przemawiali żywiliwie i złożyli wiejskiej gromadzie życzenia owocnej pracy, ażeby ta osiągnęła rezultaty w swym wysiłku.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem przez słuchaczy hymnu państwowego. Następnie poseł Feliks Gwiżdż przemówił w krótkich słowach, wyjaśnia-

jąc znaczenie uroczystości otwarcia kursu. Z kolei kol. Kazimierz Maj wygłosił referat na temat rozwoju uniwersytetów ludowych, poczem p. kierownik Kotarzycki przedstawił zebrany program nauki. Następnie zwiędzialiśmy wspólnie z gośćmi gospodarstwo Uniwersytetu i spożyliśmy w miłym wsiowym gronie obiad. Czuliśmy się w tej chwili spojeni ze starszym społeczeństwem wspólną myślą: wyrwania wsi z nędzy i poniżenia.

Dziś, w codziennej pracy, zdobywaniu wiedzy, zdajemy sobie sprawę z obowiązków, jakie ciążyą na nas po powrocie z Szyce. Bo podjęliśmy się wielkiego wysiłku, my, synowie wsi. Powinniśmy iść z tem postanowieniem, iż będziemy budować nową wieś i nową Polskę i musimy tak pracować, ażeby nas było znać.

Wiemy dobrze, że na pobyt w Szycach zaciągniemy dług społeczny, który po wyjściu z uniwersytetu musimy spłacić stokrotnie, a mamy tę nadzieję, że go spłacimy i dobrze.

Mitura

Sluchacz Wiejskiego Uniwersytetu
im. Wł. Orkana w Szycach.



SEKCYJA OŚWIATOWA W KOLE MŁODZIEŻY

Pracę oświatową uważam w naszej pracy za najważniejszą. Pod tą nazwą rozumiem wysiłek nad zdobyciem wiedzy ogólnej, wysiłek nad rozszerzeniem myśli i poglądów. W dobrze zorganizowanym Kole praca powinna się odbywać w poszczególnych sekcjach, t. zn. małych grupach, które zajmują się specjalnie jakąś dziedziną pracy.

A więc sekcja rolna skupia tych, którzy chcą pogłębić teoretycznie i praktycznie swą wiedzę w tym zakresie, sekcja młodych gospodyń — same koleżanki, sekcja wych. fiz. i przysposobienia wojskowego — zwolenników sportów, a w sekcji oświatowej znajdują się wszyscy ci, którzy dążą do tego, by być jak najbardziej światłymi obywatelami.

Jak przystąpimy do tworzenia sekcji? Na zebraniu ogólnym Kola — prezes zagajając zebranie proponuje, aby w Kole były zgóry przewidziane sekcje. Że każdy może należeć do jednej lub paru sekcji. Gdy już mamy chętnych, zwołujemy zebranie wszystkich członków, którzy się zapisali do sekcji oświatowej. Na pierwszym zebraniu przewodniczy prezes Kola lub jego zastępca — na zebraniu wybieramy kierownika sekcji i jego zastępcę, który jest jednocześnie sekretarzem sekcji. I tu zachodzi ważne pytanie: kogo wybrać na kierownika sekcji? Bo dużo zależy przecież od dobrego kierownictwa. Nad kandydaturą trzeba się dobrze zastanowić — według mnie, musi to być człowiek rozmiłowany w książce, lubiący się zastanawiać nad sobą i otoczeniem, chętny do roztrząsania spraw ogólnych i życiowych i musi być lubiany i szanowany przez ogół, bo dopiero wtedy będzie mógł naprawdę kierować sekcją i prowadzić do brze prace.

Nowoobрани kierownik sekcji określa cel sekcji oświatowej: a mianowicie, pogłębienie wiadomości o sobie, życiu i świecie, żeby dowiedzieć się, jak żyją, myślą i pracują inni ludzie, żeby nauczyć się jasno i trzeźwo myśleć, że celem sekcji jest rozbudzenie w członkach zapachu do samokształcenia, do zdobywania wiedzy.

A co będziemy robić w sekcji? I tu padają najrozmaitsze projekty. Założyć, czy rozszerzyć bibliotekę, dyskutować nad pewnymi problemami, wygłaszać pogadanki i referaty, omawiać artykuły z „Siewu Młodej Wsi”, „Wiejskiej Drogi”, zorganizować świętice, urządzać obchody świąt narodowych i t. d.

Widzimy, jak wiele spraw można poruszyć i jak widać z tego, ma Sekcja oświatowa przed sobą wielkie zadania.

Sekretarz Sekcji wszystkie te uwagi skrupnie notuje — będzie to doskonały materiał w czasie układania planu pracy.

Po pierwszym zebraniu czeka kierownictwo sekcji ważna robota, a mianowicie opracowanie pracy. Bo przecież bez tego żadna sekcja nie może prowadzić porządną roboty.

Według mnie, trzeba ułożyć program ogólny — ramowy na cały rok, podzielony na pory roku — na zimę, wiosnę, lato i jesień. Największy nacisk kładziemy na okres jesienno-zimowy, kiedy na wsi mamy więcej czasu. I w tym okresie postanawiamy prowadzić najbardziej wyťažoną pracę oświatową. Najlejsze zajęcia powinny przypaść na okres letni, kiedy ludzie są zmęczeni pracą i mniej mają czasu.

TESTAMENT

Zbudziła się wieś.

Jesienne rano, straszące niedalekiem zimnem, stało na nogi wszystkich ludzi we wsi — do pracy sprzątania reszty płońów z pola przed żniw. Dzwon z kościoła drgnął modlitewnie — Anioł Pański.

Jak wszędzie, tak i w Krzewców, rozwarły się drzwi, na progu chaty stanął gospodarz — człowiek wyniosły, o pogodnym spojrzeniu siwych oczu. Powlókł rozmiłowanym wzrokiem po niebie. W twarzy jego, mimo młodego wieku, widać było troskę, która wyrzeźbiła mu brzozy na czole. Przeżegnał się i poszedł do stajni — zaprzął konie do pluga — otworzył wrota i ruszył w pole do orki.

Z różowiejących zórz i obłoków zrodziło się słońce, oblewając blaskiem pole. Krzewiec orał, na zawrotach zatrzymywał się, obejmując wzrokiem dumnym i rozmiłowanym całą wieś.

Mimo spokoju, widać było, że stałe go coś dręczy, coś niepokoi, że trawi go jakaś ciężka troska.

Orał dalej, wdychając zapach świeżo żaranej ziemi.

Ciężkie było życie Krzewca, los nie szczędził mu nigdy trudności, rzucając pod stopy zwaly — zda się nie do przebycia.

Twarda dola — chłopska przyjaciółka, towarzyszyła mu stale, budząc w nim siły twórcze i nigdy niewyczerpaną energię.

Dziś, tak, jak najwcześniejszej młodości, zrywał się od świtu, by dalej prowadzić pracę zapoczątkowaną przez ojca, na ziemi otrzymanej w spuście.

Młody gospodarz, wychowawca i opiekun młodszego rodzeństwa, a potem głowa swojej rodziny, nie miał czasu na młodość pustą i wesołą, głęboko tkwiąca w nim odpowiedzialność za pracę, poczynane już w najwcześniejszej młodości, czyniła go człowiekiem myślącym poważnie i głęboko. Dzień za dniem zrywał się co rano do pracy nad ulepszeniem i podniesieniem wydajności swego gospodarstwa. Bo chociaż miał 30 morgów, to jednak ziemia była nieplodna, — piaski mazowieckie — trzeba było chemicznie zmuszać ją do rodzenia obfitego ziarna.

W niedzielę i święta, kiedy młodzi rówieśnicy Krzewca gonili za rozrywkami, pustotą i śmiechem wypiehając drogi, on wyrwał się w pole, nęcając go melodją rozkołysanych kłosów, nasuwające mu tyśiące nowych myśli. Tam odpoczywał, oglądając zboża, układając plan roboty na cały tydzień. Wróciwszy z pola, czytał pokryjomu utrzymywaną gazetę i książki.

Program na przypadający okres (w tym wypadku zima), musi być opracowany możliwie jak najbardziej szczegółowo. Musi być on dostosowany do potrzeb, zainteresowań i poziomu uczestników. Nie można młodzieży jeszcze mało wyrobionej dawać rzeczy trudnych i jej obcych — zniechęca się i nic z tego nie wynika. Tak samo, jak młodzieży wyrobionej damy materiał łatwy — będzie tem znudzona, uważając, że traci czas.

Program musi być dostosowany do poziomu większej. Co jakiś czas możemy dać coś łatwiejszego dla mniej wyrobionych członków, oraz coś trudniejszego dla bardziej wyrobionych.

W następnych artykułach omówimy szczegółowo program i metody pracy sekcji oświatowej.

H. B.

ZEBRANIE Z REFERATEM I DYSKUSJĄ

Jednym ze środków samokształcenia są zebra- nia z referatami i dyskusją. Zagadnień do opracowa- nia w postaci referatu jest dużo. Można opracować referat na tematy fachowe, np. uprawa poletka przed zimą, walka z chwastami, znaczenie podorywki; oświatowe, np. samokształcenie w P. R., znaczenie pism i książek dla wsi, biblioteka w Kole Młodzieży, co to jest świetlica i sposób jej prowadzenia; spo- leczne, np. organizacje społeczno-rolnicze, działające na wsi, stosunek Koła Młodzieży do Kółka Rolnicze- go; gospodarcze, np. kasy Stefczyka i ich znaczenie dla wsi, rola młodzieży w spółdzielczości i t. p. i t. p.

Początkowo w nowoorganizowanej Sekcji opraco- wanie i wygłoszenie referatu będzie sprawiło pewne trudności. Dlatego też dla wygłoszenia pierw- szego referatu można zaprosić kogoś z poza Koła, np. nauczyciela, lub instruktora. Wtedy zadaniem samych członków Sekcji będzie przygotowanie się do dyskusji i zabieranie w niej głosu. Przez dyskusję członkowie będą się coraz to bardziej ośmielać do przemawiania wobec zebranych i wyrabiać, tak, że następny referat będzie mógł przygotować bardziej

wyrobiony członek sekcji, np. wychowanek Szkoły Rolniczej, Uniwersytetu Ludowego, przodownik P. R., a później stopniowo inni, tak że po roku pracy każ- dy członek sekcji będzie mógł wygłosić nawet kilka referatów.

Opracowanie referatu nie jest takie trudne, jak- by się komuś początkującemu zdawało. Początkowo można go pisać, i wolno i zrozumiale odczytać na ze- braniu, wyjaśniając niektóre rzeczy ustnie. Następ- nie można referaty wygłaszać ustnie. Aby utrzymać ciągłość wygłaszania i nie gubić myśli, można sobie na kartce kolejno wypunktować zagadnienia. Przy wygłaszaniu będziemy się tą kartką posługiwać.

Każdy referat powinien być opracowany przy- najmniej w myśli. Do tego będą prawie zawsze potrzebne pomoce w postaci książki, broszury i gazety. Pewne zagadnienia są nam mniej znane i trzeba je zgłębić przez przeczytanie już opracowanych. Dla- tego też powinniśmy mieć pod ręką zawsze podręcz- nik, albo możliwość korzystania z biblioteki Koła, lub Sekcji. Nad tematem, poza przygotowującym referat powinni myśleć wszyscy członkowie Sekcji, przygo-

Gdy zima nadeszła, a czasu zbywało, zostawiał na kilka dni gospodarstwo, a sam wyjeżdżał na kursy oświatowo-rolnicze. Wiedzę zdobyta na kursach stosował praktycznie w gospodarstwie.

Dziwili się nieraz sąsiedzi różnym nowościami wprowadzonym w gospodarce Krzewca, bo kiedy się jeszcze nikomu o żadnych zmianach na wsi nie śniło — w czasach przedwojennych — Krzewiec stałe coś nowego wymyślał, a to sadzenie ziemniaków w znacznik, to poletka doświadczalne — siano owsa, pszenicy na ziarno do siewu w redlinie, pielone i pielęgnowane i t. d. i t. d. Zajęty ciągłą pracą nad zmia- nami w gospodarce, znalazł zawsze czas, by wyjechać poza obręb swego gospodarstwa na wieś całą, której rozkwit pragnął całą duszą.

Wieś Mniszków, w której gospodarzył, leżała na nieogarniętym okiem płaszczynie piasków mazur- skich, wśród łasków i piasków, odsunięta o 20 km od najbliższego miasteczka.

Warunki zbytu i zakupu były trudne. Żyd Abram sklepikarz obrastał w pierze, sprzedając za podwój- ną cenę produkty i towary, niezbędne dla mieszkań- ców wsi.

Grzeje, bo właśnie wczoraj Krzewiec, spotkał wieczorem syna swego sąsiada Pobochoy, który poza

stodołą przemykał się z ćwiartką zboża, w stronę mieszkania Abrama.

Dawno już o tem słyshał Krzewiec, że chłopaki ćwiartki tam noszą, grając w karty i pijąc za to, lecz widok ten, spotkanie się oko w oko z kradzieżą był dla niego straszny. Całą noc myślał o tem: z jednej strony wyższk na towarach, z drugiej demoralizacja młodych.

Chodząc za plugiem, stroskany tą sprawą, posta- nowił wypowiedzieć temu złu walkę. Długo myślał, aż wreszcie zdecydował: trzeba założyć spółdzielnię spo- żywców.

Wrócił z pola wesoly, pelen wiary w czyn, który we wsi tyle zła usunie.

W niedzielę po kościele gwarzył o tem z sąsiami. Inicjatywe Krzewca przyjęto życzliwie, cieszył się zaufaniem wśród sąsiadów, jego pomysły bowiem by- ły zawsze realne, a to, co zamierzył, zawsze wykonał.

I w tym wypadku, Krzewiec wziął na siebie od- powiedzialność za podjętą inicjatywę założenia spół- dzielni spożywców. Nie sześciadł trudu i pracy, w nie- dziele i święta jeździł do wiosek okolicznych, zjedyna- wał udziałowców.

C. d. n.

Henryka Pielasowa.
z Gąsawa.

towując się do dyskusji. Każdy uczestnik zebrania powinien określić swój punkt widzenia i sposób zapatrywania się na dane zagadnienie. Wtedy dyskusja po referacie będzie ożywna i ciekawa i każdy śmiało i otwarcie będzie mógł zabierać w niej głos.

Jeżeli członkowie nie są przygotowani do dyskusji, powinno się ją wywołać przez stawianie szeregu pytań, przez oświetlenie w swój sposób pewnych zagadnień, lub przez omówienie spraw ujętych niejasno przez referenta. Czasami w celu wywołania dyskusji opracowuje się referat w sposób specjalny. Zostawiamy w nim pewne zagadnienie mniej rozwinięte, licząc na to, że te sprawy będą poruszone w dyskusji przez kolegów i wtedy będzie można je wyjaśnić.

Dyskusję należy prowadzić planowo. Naprzód zabierają głos słuchacze w kolejności zgłaszania, później wszystkim razem odpowiada referent, w końcu zaś przewodniczący danego zebrania może zebrać myśli poruszone przez zebranych i wyciągnąć ogólny sens w postaci jakiejś opinii, poglądu lub ogólnego stanowiska w danej sprawie.

W dyskusji należy wystrzegać się odpowiadania w sposób złośliwy i wyciągania spraw osobistych poszczególnych dyskutujących. Tak opracowany, wygłoszony i przedyskutowany referat da duże korzyści.

W celu łatwiejszego przyswojenia sobie pewnych rzeczy z referatu lub utrwalenia myśli w nim poruszanych, należy prowadzić notatki. Każdy z uczestników zebrania powinien mieć ołówek i kartkę papieru przed sobą. Wszystkiego z referatu napewno nikt nie zanotuje, dlatego należy się urządzić w ten sposób. Zwykłą kartkę papieru podzielisz wzdłuż na połowy. Ustalamy, że na pierwszej połowie zanotujemy sobie te sprawy, jak zapytania, niejasności, które będziemy chcieli poruszyć w dyskusji. Na drugiej, myśli i fakty poruszane w referacie, które chcemy utrwalić, zapamiętać i przyswoić. Nigdy nie starajmy się zanotować wszystkiego, bo to będzie niemożliwe, notujemy jedynie rzeczy ważniejsze. Gromadzenie notatek jest rzeczą bardzo ważną.

Inż. Kazimierz Trojanowski

GOSPODARKA WSIOWA

P. MINISTER ROLNICTWA O GOSPODARCE INDYWIDUALNEJ

W dniu 15. I b. r. p. minister Poniatowski wygłosił w komisji budżetowej Sejmu przemówienie, którego część zamieszczamy poniżej z jednej strony, ze względu na toczącą się dyskusję na temat gospodarki indywidualnej i kolektywizowanej, a z drugiej, że zabrał głos w tej sprawie jeden z największych znawców wsi i jej pracy.

„...Stawiamy na indywidualne gospodarstwo. Ta cecha wydaje mi się tak ważną, że pragnę jej parę słów poświęcić. Otoczenie nasze próbuje przeskoczyć przez etap rozwoju gospodarczego, opartego na indywidualnym gospodarstwie i ucieka się do narzucenia form zbiorowej gospodarki. Dotyczy to tak samo rosyjskiego kolektywu, jak i Niemiec i Włoch, gdzie mamy do czynienia z narzuconą przez państwo formą współdziałania zbiorowego, tak, że pewne granice indywidualnego gospodarowania zostają zatarte.

My przywiązujemy olbrzymie znaczenie do przyrodzonego i do pewnego stopnia tajemniczego stosunku między człowiekiem, pracującym na ziemi, a tą ziemią. Ten stosunek nie da się pomyśleć, jako rzecz trwała w pracy skoszarowanej, zbliżonej do czynności fabrycznych. Zupełnie inny wytworza się stosunek na tle warsztatu zespolonego z jedną osobą, z człowiekiem wykonującym bardzo skomplikowane zabiegi.

Zdawaćby się mogło, że powodujemy przez to może pewne opóźnienie w rozwoju technicznym. Sądzę, że trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że tak jest. Rezygnujemy z zastosowania szeregu technicznych zdo-

byczy, ceniąc od nich wyżej te indywidualne wartości psychiczne¹⁾, które przez ową b. rozwiniętą technikę byłyby starte.

Dopiero w dalszym etapie może być korzystne łączenie się w pewne doradne zespoły dla niektórych tylko czynności gospodarczych, jak np. organizacja zbytu, rozwój spółdzielczości i t. d., co daje niewątpliwie możliwość złagodzenia ostrego egoizmu ludzkiego na tyle, ażeby także pewne czynności wytwórcze mogły się odbywać w zespole przez korzystanie z doskonałych narzędzi pracy, rozplodników, lepszej formy produkcji nasion, które to rzeczy są osiągalne, bez zaparcia odrębności gospodarstw.

Ani o krok dalej w tej chwili nie idziemy“.

SPRAWY GOSPODARCZE WSI

Sprawy gospodarcze wsi należą do zagadnień najbardziej piekących i pilnych. Jak wykazują dane statystyczne już w r. 1921 było przeszło 1.100.000 gospodarstw o obszarze do 2 ha, a wszystkich gospodarstw o obszarze do 5 ha było przeszło 2.200.000.

Jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie na gospodarstwo rolne przypada około 5 osób, to dojdziemy do wniosku, że około 11 milionów ludności rolniczej żyło w warunkach nie pozwalających im na zaspokajanie najbardziej podstawowych potrzeb. Tak było w roku 1921, a jest rzeczą oczywistą, że do obecnej chwili rozdrobnienie gospodarstw wiejskich poszło jeszcze dalej i że z roku na rok sytuacja ta pogarsza się, bo przecież corocznie przybywa na wsi paręset tysięcy osób.

Z innych danych statystycznych wynika, że na 100 ha użytków rolnych jest zatrudnionych w Polsce

¹⁾ Duchowe.

trzykrotnie więcej osób od kraju tak wybitnie rolniczego, jak Danja, oraz że 1 osoba zatrudniona w rolnictwie otrzymuje w Polsce 7—9 razy mniejszy przychód od przychodu otrzymywanego przez rolnika w Holandji.

Dane powyższe wykazują ogromną nędzę wsi polskiej. Zresztą dla stwierdzenia tego stanu rzeczy nie potrzeba uciekać się do statystyki, wystarczy zerknąć się na miejscu z obecną rzeczywistością wiejską. Spostrzeże się wówczas, że znaczna część ludności wiejskiej już od miesiąca lutego dosłownie przymiera głodem, oczekując na nowe zbiory, że w ciągu całego roku niema niejednokrotnie środków na nabycie najniezbędniejszych artykułów, jak sól, obuwie i t. p. W tych warunkach i postęp kulturalno-oświatowy wsi należy do rzeczy bardzo trudnych.

Stwierdzenie powyższych faktów w żadnym razie nie może prowadzić do jakiejś beznadziejnej rezygnacji. Wybitną cechą ruchu młodowiejskiego jest pokonywanie wszelkich przeszkód, jest nieodparte dążenie do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej. Jeżeli stwierdzamy obecnie bardzo daleko posuniętą nędzę materialną wsi, to stwierdzenie to może nas jedynie pobudzić do wyteźonej pracy nad usunięciem zła. A im większa jest ta nędza, tem większy musi być wysiłek, tem szerszy zakres naszych zainteresowań i naszych prac.

Jeżeli stwierdzamy, że na obecną nędzę wsi ma duży wpływ niski poziom naszych gospodarstw, to musimy dążyć do podniesienia tego poziomu. A ponieważ dla podniesienia poziomu naszego gospodarstwa musimy przedewszystkiem wiedzieć, jak to należy uczynić, więc dążymy do zdobycia tych wiadomości przez udział w konkursach rolnych, uczęszczanie do szkół rolniczych i t. p. Jeżeli dochodzimy do wniosku, że duża część dochodu chłopca polskiego przepada z powodu słabo rozwiniętych własnych organizacji zbytu produktów wiejskich, to musimy dążyć do wzmocnienia i rozszerzenia tych organizacji przez powoływanie do życia i branie czynnego udziału w spółdzielniach mleczarskich, jajczarskich, handlowych, kredytowych i t. p. Jeżeli widzimy, że pewną część wolnych rąk robotczych można byłoby zatrudnić



Świetne ogórki rosną w Hrubieszowskiem!

w należycie zorganizowanym rzemiośle wiejskim, to musimy dążyć do zorganizowania tego rzemiosła i t. d.

A więc stwierdzając skrajną nędzę materialną wsi, musimy nędzę tej wypowiedzieć zdecydowaną walkę, prowadzoną na wszystkich odcinkach. Walkę tę możemy wygrać jedynie w tym wypadku, jeżeli możliwie dokładnie zdamy sobie sprawę z tego, jakie przyczyny wpłynęły na obecne ubóstwo wsi, jakie są na to środki zaradcze i jeżeli środki te będziemy wprowadzać w życie własną pracą, własnym wysiłkiem. Musimy pamiętać, że w walce tej należy przedewszystkiem liczyć na własne siły i że walki nie wygrywa się nigdy przez przyglądanie się z założonymi rękami toczącym się obok nas wypadkom.

Ta tylko droga może nas doprowadzić do spełnienia naszego hasła — podniesienia poziomu gospodarczego wsi i na tę drogę stale będzie wskazywał „Siew Młodej Wsi”.

J. Marszałek

Z PRZYRODY I TECHNIKI

BOHATEROWIE LODOWEJ PÓŁNOCY

Biegun północny! — Tajemniczy punkt lodowej pustyni, punkt, do którego można dotrzeć tylko kosztem największych poświęceń i wysiłków, nierządki składając swe życie w ofierze.

A jednak od przeszło trzech wieków trwa do niego nieustanny szturm śmialków, pragnących wydrzeć naturze jeszcze jedną tajemnicę, strzeżoną zazdrośnie i obwarowaną lodowym murem wiecznej zimy. Nie przerażają dzielnych odkrywców nieskończone śnieżne pola, lodowe góry, potworne zawieje, mroźce krew w żyłach zimno. Człowiek musi iść naprzód, aby zwyciężyć naturę!

Starsze od wypraw, mających na celu zdobycie samego bieguna, są wielkie odkrywcze wyprawy w strony podbiegunowe. Gdy bowiem w XVI stuleciu

odkryto Indie wschodnie, coraz bardziej potężniejsza Anglja dążyła do znalezienia do nich drogi wodnej na północ od Europy i Ameryki. Prób tych musiało z czasem zaniechać, gdyż przekonano się, że są to przestrzenie bezludne i pustynne, często pokryte na mrazach grubą lodową skorupą. Ale raz rozbudzona chęć odkrywcza już nie zanika. Coraz mocniej wabił żeglarzy, podróżników i uczonych urok nieznanych krajin bieguna północnego.

Do samego bieguna zaczęto dążyć z początkiem XIX w. Pierwszym śmialkiem, który całe życie poświęcił walce o zdobycie nieostępnego punktu lodowej północy, był Anglik *Perry*. Były to czasy, gdy biegun owiany był mgłą tajemniczości. Nie wiadziomo jeszcze dobrze, jak go można zdobyć. Spierano się więc zawzięcie, czy leży on na lądzie stałym, czy też jest tylko punktem morskiej głębin.

Trzeba było dopiero pracy paru pokoleń, aby — po wielu trudach i ofiarach — zorganizować zwycięskie wyprawy.

Dziś nauce chodzi bardziej o poznanie świata podbiegunowego, niż o maleńki punkt matematyczny, wykreślony na mapach. Badanie tych krain wykazało, że te puste i bezładne ziemie, uważane dotąd za pozbawione jakiegokolwiek materialnej wartości,



Pola lodowe porżnięte są głębokimi rozpadlinami, czyhającymi na życie ludzkie

kryją w swem łonie niemałe bogactwa naturalne, jak pokłady węgla, złoża żelaza, platyny, marmuru, fosforu, a prawdopodobnie i nafty. Tak więc obok wartości czysto sportowych i naukowych wystąpiły ostat-

dję. Widząc bezskuteczność usiłowań prób dawniejszych, postanowił Nansen zdobyć biegun w sposób zupełnie odmienny. Oto na oceanie Lodowatym płynię od wybrzeży Syberji ku północy-zachodowi potężny prąd morski. Należy mu się pozwolić unieść aż do samego bieguna. Ale niewielki statek wielorybiczny „Tram”, na którym wyruszył Nansen w roku 1893, zawnęcznie wmarzył w lód i pęd przeniósł go w odległości 450 km. od bieguna. Mimo nieosiągnięcia bezpośredniego celu, ta trzyletnia podróż odegrała olbrzymią rolę przez zebranie wielkiego materiału naukowego i wzbudzenie zapału do dalszych wypraw.



Statkom podróżników grożą zmiadzeniem olbrzymie góry lodowe

Inną drogę obrał Amerykanin *Robert E. Peary*. W r. 1908 wyruszył on z osady Etah w Grenlandji, najbardziej na północ wysuniętego punktu, zamieszkałego przez ludzi. Zwerbowałszy do swej wyprawy



Psi zaprząg, używany do komunikacji w krajach podbiegunowych

nio i wartości gospodarcze, sprawiając, że lodowe pustynie stają się przedmiotem pożądań politycznych kilku państw jednocześnie.

Z pośród licznych bohaterów bieguna północnego na pierwszym miejscu postawimy Norwega — *Fritjofa Nansena*. Odnaczył on się już w 1888 r., przebywając pierwszy na nartach w poprzek Grenlan-

49 Eskimosów, mężczyzn, kobiet i dzieci, rozpoczęto wielką podróż na saniach zaprzężonych w psy. Trzeba było przebyć 700 km. wśród martwej, śniegiem i lodem pokrytej przestrzeni, wśród potwornych mrozów, zawiei i śnieżyc, wśród zagmatwanej plataniny brył lodowych, głębokich szczelin i rozpadlin. Po bohaterkim i tragicznym marszu dotarł Peary do punk-

tu oddalonym zaledwie o 30 km. od bieguna, w przeświadczeniu, że zdobył sam biegun.

Tymczasem rozwój lotnictwa zwrócił uwagę podróżników na inne tory. Już w r. 1897 Szwed *Andrée* przedsięwziął niezwykle odważną, lecz tragicznie zakończoną wyprawę balonem do bieguna północnego. Wykorzystanie drogi powietrznej przypadło w udziale *Roaldowi Amundsenowi*, nieugiętemu mężowi o żelaznym charakterze. Jego pierwszą wyprawą była podróż do oceanu Południowego na statku „Belgika” (1897—1899), w której brało udział dwóch Polaków: *I. Arctowski* i *A. B. Dobrowolski*. W r. 1903 urzędy Amundsen marzenie swego życia: jedzie do bieguna północnego na maleńkim stateczku „Gjoia”, z sześcioma ludźmi załogi. W r. 1910 rusza

na nansenowski „Framie” ku biegunowi południowemu, na którym zatyka zwycięski sztandar norweski. W r. 1925 wylatują na północ dwa wodnopławce. Zmuszony do przymusowego lądowania Amundsen z trudem oswoił się z lodowymi wiewzów.

Lepiej powiodło się włoskiej wyprawie gen. *Nobilego* w r. 1930. Sterowiec „Italia” przeleciał nad biegunem, rozbijając się, niestety, w drodze powrotnej. Na ratunek wyruszył samolotem Amundsen. Była to jego ostatnia wyprawa. Bohater pomocy przepadł bez wieści. Na wieczny sen złożyła go natura w lodowym grobowcu.

St. Smoleński

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Nadchodzi zima, która zdawałoby się, zamyka pracę sportową na kilka miesięcy. Mniemając tak, trwałibyśmy w błędzie. Bo zima ma tyle uroku i tyle daje możliwości do wykorzystania jej, że nie możemy zamknąć się w ciasnych świetlicach przed „dokucliwym zimmem”.

Przeciwnie! Wyjdźmy wszyscy śmiało na mroźne powietrze i przeciwstawmy mu się siłą własnego młodzięcego ciepła. Saneckowanie, narciarstwo i łyżwiarstwo, to sporty zimowe, do których nas każda zima zaprasza. Jeśli mieszkamy w okolicy górystej, możemy z powodzeniem uprawiać saneckowanie i narciarstwo, do których sprzęt da się nabyć domowym sposobem. W okolicach obfitujących w obszary wód, pokrytych zimą lodem, musimy tworzyć zespoły łyżwiarskie, których zadaniem będzie przechować przez zimę usprawnienia fizyczne, a jeśli to możliwe — poważnie je spotęgować.

Wiadomo, że sporty zimowe odbywają się na świeżym i czystym powietrzu i obfitują w różnego rodzaju zwroty, skrety, skłony, przysiady, wypad, wymachy, ćwiczenia równowagi i t. p., nie mówiąc już o niezmiernie siłowych ćwiczeniach nóg.

Jest jeszcze jeden rodzaj ćwiczeń, które posiadają największą wartość, dają się dostosować zarówno do wieku i płci, jak również i do warunków miejscowego Koła. Jest to gimnastyka. Powinna się ona odbywać na wolnym powietrzu, lecz w razie niesprzyjającej pogody można ją prowadzić w sali gimnastycznej lub świetlicy. Załączony niżej wzorec jest bardzo przystępnie napisany, jasny i wraz z rozkazownictwem gotowy do przeciwczenia.

Gimnastykę należy prowadzić żywo i nadawać jej charakter zajęć wesolych. Przy każdym ćwiczeniu należy ręce układać w inny sposób: na biodrach, na głowie, na karku, w skurczu, do boku i t. p., by praca mięśni przechodziła z jednych organów na inne. Po każdym ćwiczeniu daje się komendę „dość” lub „postawa” (t. j. postawa zasadnicza).

Postawy wyjściowe, od których zaczyna się każde ćwiczenie, oznaczamy w sposób następujący:

1. postawa zasadnicza — ps. zsd.
2. „ rozkroczna — ps. rkr.
3. „ wykroczna — ps. wkr.

4. postawa zwarta — ps. zw.
5. „ wspięta — ps. wsp.
6. „ kłęczna — ps. kl.
7. „ siadna — ps. śd.
8. „ leżąca — ps. lz.

Pamiętać trzeba, że każde ćwiczenie winno być wykonane obustronnie t. zn. jeżeli robisz skłon wlewo, to natychmiast musisz zrobić i wpravo. Każde ćwiczenie trzeba powtórzyć 4—6 razy. Ćwiczenia muszą po sobie następować niezwłocznie, a nie należy dawać „spocznij” dla wypoczynku, gdyż najlepszym wypoczynkiem jest przeniesienie pracy na inne miejsce.



Defiluje Młoda Wieś z myślą, że kiedyś...

Wzorec gimnastyczny:

1. Marsz (dwojkami lub czwórkami) ze śpiewem.
2. Marsz z wypadami.
3. Marsz ze skurczem i wyprostem rąk w bok.
4. Kolumna ćwiczebna (należy ją robić z czwórek przez zostawienie szeregów na odległość rąk).
5. ps. zsd. — 3 poskoki i rozkrok — oddział ćwiczy!!!
6. ps. zsd. — Skurcze i wyprost rąk w bok — oddział ćwiczy!!!

7. ps. śd. — Skręty głowy wlewo i wprawo — oddział ćwiczeń!!!
8. ps. szkr. — Zamach rękami wwyż do tyłu i sklon wdół z dotknięciem ziemi — oddział ćwiczeń!!!
9. ps. kl. — Skłony tułowia wlewo i wprawo — oddział ćwiczeń!!!
10. ps. rzkr. — 3 chwytty za stopy i wyprost — oddział ćwiczeń!!!
11. ps. zw. — Skręty tułowia wlewo i wprawo — oddział ćwiczeń!!!
12. ps. zsd. — Skurcz nóg kolejno z rękami wbok — wytrzymanie ćwiczeń!!!
13. Marsz mieszany po 8 kroków: na palcach, wchodowy i bieg.
14. Zabawa: „Berek padnij!” (pada się przodem przed berkiem, opierając się tylko na rękach i palcach nóg).
15. Przeciąganie liną lub jednorącz z oparciem się jedną stopą.

16. Wyścigi na 50 mtr., lub bieg w miejscu.
17. Marsz swobodny.
18. Luźne skręty tułowia wlewo i wprawo w opadzie.
19. Skoki przez kloz drzewa, balwana ze śniegu lub rów.
20. Swobodne i wolne skręty, skłony lub zwroty.
21. Marsz ze śpiewem.
22. Pożegnanie.

Poza wymienionemi wyżej pracami na okres zimowy jest jeszcze niezmiernie interesująca gra dla świetlic t. zw. ping-pong, czyli tenis stołowy. Gra ta winna znaleźć miejsce w każdej świetlicy i pewnem jest, że łatwo ona się nie da zeń wyrugować, bo zapal, z jakim młodzież przystępuje do niej, niczem pohamować się nie da. Dokładne wskazania, dotyczące tej gry, znajdziemy w popularnej książeczce Kozielskiego p. t.: „Ping-pong”.

Michał Szewczyk.

PRZEGLĄD PRASY

„Kurjer Poranny“ (20.I b. r.) zamieszcza artykuł p. Jana Lorentowicza p. t.: „Groźny zamach na ustawę biblioteczną“, przeciwstawiający się memoriałowi p. Maurycego Jaroszyńskiego w sprawie ust. bibliotecznej, złożonemu w Ministerstwie W. R. i O. P. P. Lorentowicz uważa za niewłaściwe, iż: memoriał proponuje 1) wprowadzenie w życie ustawy bibliotecznej obowiązującej jedynie powiatowe związki samorządowe i miasta, liczące ponad 10 tysięcy mieszkańców, 2) domaga się centrali bibliotek, krążących w powiecie, w oparciu o gminy, co zdaniem autora artykułu nie będzie wcale tańsze od kosztów prowadzenia bibliotek gminnych i po 3) iż memoriał przewiduje, że wydatki na cele bibliotek, będą pokrywały powiaty i miasta ze swoich ogólnych dochodów, co w opinii p. Lorentowicza zniosłoby, drobny podatek (od 5 do 25 groszy rocznie), jaki każdy obywatel płacić ma, według projektu Ustawy rządowej, uzależniając w ten sposób całą akcję od dochodów powiatów i miast, które są b. niepewne.

„Piast“ 13.I. b. r. p. prof. St. Kot obrazuje w artykule nędzę wiejskich akademików na wyższych uczelniach w Krakowie, pisząc m. in.:

„Są tacy, którzy posiadają jedną tylko koszulę... obiadu nie widują tygodniami, niektórzy miesiącami, jak się okazało, jeden ze studentów, dziełny, ideowy chłopiec, już trzeci rok odbywający w Krakowie studia, nigdy jeszcze w tym Krakowie nie jadł obiadu. Niekiedy, otrzymawszy w formie pożyczki kartki na obiady, muszą je natychmiast odprzedać, jedynie to bowiem sposób zdobycia gotówki na opłacenie kąta mieszkalnego. To też coraz częściej nas odwiedza gorączka z osłabienia, z głodu, tygodniami leży w łóżku... Niejedną zapada na gruźlicę...”

Jakże wymowny i tragiczny jest budżet przeciętnego studenta ze wsi na uniwersytecie krakowskim. Jeżeli chodzi o podtrzymanie egzystencji, wygląda on następująco:

1 kilogram chleba	32 gr.
10 dekagr. cukru	13 „
10 dekagr. masła	33 „
10 gramów herbaty	2½ „

Razem 80½ gr.

„Kurjer Wileński“, 27.XII. ub. r. zamieszcza artykuł p. J. Szkopa, który ujmując tragedję młodego pokolenia wsiowego, pisze m. inn.:

„Te trzy zagadnienia: sprawa ziemi, kultury i ideowo-organizacyjnej samodzielności dominują dziś w świadomości idącego pokolenia wiejskiego. Ku ich realizacji zmierza ono wytrwale, choć nieraz rozbite i różnemi drogami. W niewątpliwym interesie państwa leży, ażeby dla swoich celów całkowicie pozyskać te aktywne i wartościowe elementy, ten olbrzymi rezerwuar ludzi”.

W artykule p. t.: „Ile wieś zapłaci daniny szkolnej“, „Zielony Sztandar“ z dn. 20.I. b. r. zamieszcza ciekawe zestawienie, dotyczące ilości izb na wsi: mieszkań 1-izbowych jest na wsi ponad 2½ miliona,

mieszkań 2-izbowych jest około 1400 tysięcy, mieszkań 3-izbowych jest ponad 300 tysięcy, mieszkań 4-izbowych jest około 200 tysięcy.

„Wiś“ z dnia 20.I b. r. zamieszcza art. p. n.: „Na drodze do samobójstwa narodowego“, w którym W. Z. przeciwstawia się poczynaniom Szwecji, zmierzającym do ograniczenia urodzin w tym kraju.

Autor jest zdania, że „walka o sprawiedliwość w życiu, a nie walka z życiem — to raczej winno być hasłem naszym. Kto zaś głosi hasło ograniczenia urodzin ten walczy z życiem i zmierza do samobójstwa narodowego”.

Zgoda. Ale stanowczo nie godzimy się, z niżej przytoczonymi słowami tegoż artykułu, iż: „Bajki wygłoszone przez uczonego Malthusa, że ziemia nie może żywić ludzi, zostały bajkami. Bo chwaliby Boga, stulecie całe minęło od narodzenia ciętych bajek i od tamtego czasu przybyło mnóstwo ludzi — i ziemia wraz z pracą ludzką — wszystkim starca”.

Jak starca, wiemy o tem wszyscy, jeżeli mówi się dziś o konieczności parcelacji większej posiadłości ziemskiej w następstwie głodu ziemi.

W „Państwie Pracy“ z 20.I b. r. p. W. Warszawski, omawiając w art. p. n.: „Tragedja młodych“, brak podłoża etycznego dzisiejszej młodzieży, za największą klęskę uważa to, iż: „Młodzież oduczyła się myśleć i czuć. Idąc w ciągu ostatnich kilkunastu lat po linii najmniejszego oporu, popadała systematycznie w stan odrętwienia, pchając maksimum (najwięk-

szą ilość) sił żywotnych w kierunku dynamiki (wyżycia się). W okresie, gdy sport i kult wszelkiej akcji fizycznej wysunął się na pierwszy plan, myślenie i czucie stało się coraz mniej potrzebne. Próby samodzielnego zgłębiania, czy rozwiązywania zagadnień

społecznych — zastępowało przeżuwanie gotowych formułek politycznych... i wyłączenie fizyczna walka o nie. Potrzeba pracy ideowej, wymiany myśli — zanika. Łatwiej wszak powtarzać frazesy, niż myśleć".

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

Saarra oddana Niemcom

W dniu 13 stycznia r. b. odbył się w Saarze plebiscyt, czyli głosowanie ogólne. Chodziło o to, do kogo ta ziemia ma należeć. Jak wiemy, teren Saary został odebrany Niemcom po wojnie światowej. W myśl traktatu pokojowego w b. roku głosowanie miało zdecydować do kogo ten kraj będzie nadal należał. Za przyłączeniem do Niemiec padło głosów 477.119, za przyłączeniem do Francji 2.114, a za pozostawieniem w obecnym stanie 46.513. Jak widzimy, ponad 90% głosów padło za przyłączeniem tego kraju do Niemiec. Rada Ligi Narodów, która miała prawo decyzji, co zrobić z tem terytorjum, postanowiła, że Saara zostanie oddana Niemcom z dniem 1 marca r. b. Po plebiscycie rozpoczęła się masowa emigracja z Saary tych wszystkich, którzy opowiadali się za przyłączeniem do Francji lub w utrzymaniem w stanie obecnym. Setki ludzi przekraczają granicę francuską, gdyż obawiają się zemsty Hitlera. Z okazji zwycięskiego plebiscytu odbyły się w całym Niemczech manifestacje.

Skargi mniejszości niemieckiej w Lidze Narodów

Podczas styczniowego posiedzenia Rady Ligi Narodów były rozpatrywane 2 skargi, wniesione przez Niemców, zamieszkałych w Polsce. Jedna skarga dotyczyła tego, że rząd polski pozbawił kilku Niemców koncesji na wyszynk alkoholu, druga zaś spraw podatkowych wielkiego magnata niemieckiego na Śląsku t. zw. księcia Pszczyńskiego. Jak wiemy, we wrześniu r. ub. Minister Spraw Zagranicznych Beck oświadczył na posiedzeniu Ligi Narodów, że albo wszystkie państwa będą obowiązane do obrony mniejszości, albo też Polska nie będzie brała w Lidze Narodów udziału w rozpatrywaniu spraw mniejszości, zamieszkałych w Polsce. Wiadomo, że państwa zwycięskie w 1919 roku narzuciły Polsce t. zw. traktat o mniejszościach, który ograniczał nasze prawa. Mocarstwa te narzuciły nam taki traktat, a uważają, że ich te same zasady nie obowiązują.

Obydwie skargi mniejszości zostały przez Radę Ligi odrzucone. Delegat Polski, min. Komornicki, dla podkreślenia, że sprawy tego rodzaju nie powinny mieć miejsca — przy rozpatrywaniu pierwszej z nich ostentacyjnie opuścił posiedzenie Rady Ligi.

Walka z opozycją w Sowietach

Zaledwie skończył się proces oskarżonych o udział w spisku, skierowanym przeciwko władzy sowieckiej w Leningradzie, gdzie straciło życie kilkudziesięciu ludzi, gdy w ubiegłym tygodniu rozpoczął się proces przeciwko spiskowcom w Moskwie. Pomędzy oskarżonymi znaleźli się wybitni komuniści, ongiś przywódcy

rewolucji bolszewickiej, Zinowjew i Kamieniew. Śąd wojenny skazał oskarżonych na różne kary, przeważnie na 5 lub 10 lat więzienia. Tak „łagodny“, jak na stosunki rosyjskie wymiar kary, tłumaczy się tem, że oskarżeni byli jednymi z pierwszych rewolucjonistów bolszewickich. Jak widzimy, zawile w Rosji procesów, kar więzienia i śmierci, co wale nie mówi o wolności w tym kraju.

Apetyty Niemiec

Po zwycięskim plebiscycie w Saarze, Niemcy zamierzają rozpocząć teraz propagandę za przyłączeniem Austrii do Niemiec, co ma także nastąpić w drodze głosowania. Wysuwają także żądania zwrotu kolonii, zabranych im po wojnie. Hitler oświadcza, że obecnie z Francją niema żadnych spraw spornych o granice.

Radio w Polsce

W grudniu 1934 r. przybyło 35.000 abonentów radiowych. Na dzień 1 stycznia 1935 r. liczba abonentów w Polsce wyniosła 374.041.

Uchwalenie nowej konstytucji

Senat uchwalił nową konstytucję, która aczkolwiek przyjmuje w znacznej mierze zasady uchwalonej w r. ub. przez Sejm — konstytucji, to jednak przewiduje szereg bardzo ważnych zmian. Konstytucja ta z powrotem wróci do Sejmu, który ostatecznie ustali jej tekst.

Choroba emerytura

Jak donosi prasa, wydatki na emerytury dla samych tylko pracowników miejskich samorządu m. Warszawy wyniosą w roku 1935/36 — 13 milionów złotych. Aczkolwiek te pieniądze na emerytury idą z funduszy miasta Warszawy, uważamy jednak, że warto byłoby się zająć sprawą, aby za dużo ludzi nie chciało bez pracy żyć z funduszy publicznych.

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego

W dniu 12 i 13 stycznia b. r. odbył się Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizację liczącą 47 tys. członków. Obrady były poświęcone uchwaleniu nowego statutu, który w wysokim stopniu usprawnia życie wewnętrzne organizacji i daje podstawy do jednolitej reprezentacji nauczycielstwa w Polsce. Do Związku należy bowiem oprócz nauczycieli szkół powszechnych, nauczycielstwo szkół średnich i wyższych.

RADJO DLA WSI

Program od 27.I. do 2.II. 1935 r.

- 27.I. Niedziela, godz. 13.00—13.15: pogadanka p. Macieja Gruszczyńskiego p. t.: „Na zachodnim Beskidzie“; 14.00 koncert popularny (płyty); 15.00 „Zimowe zwalczanie szkodników i chorób roślin“ — prof. Gorjaczkowski; 15.25 Przegląd produktów rolnych.

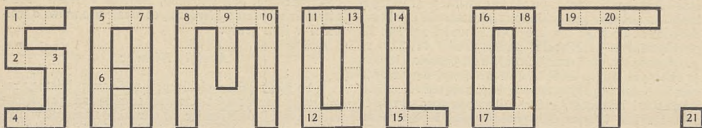
28.I. Poniedziałek. 17.50 „Tajemnice wnętrza ziemi“ — prof. Czekalski; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. Wł. Tarkowski.

29.I. Wtorek. 18.00 „Wiadomości rolnicze“ — p. J. Platek.
31.I. Czwartek. 13.45 Marsze wojska polskiego — w wyk. orkiestry I p. szwoleżerów.

2.II. Sobota. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
12.15 Poranek muzyczny ku czci Prezydenta Rzplitej.

R O Z R Y W K I

KRZYŻÓWKA



Poziomo:

- 1) Zabawa .
- 2) Napój
- 4) Owad.
- 6) Zwierzę, lub rzeka.
- 5) Skrót nazwy państwa amerykańskiego
- 8) Sufit.
- 11) Typ silników samolotowych (Balilla).
- 14) Porządek.
- 15) Droga kolejowa.
- 16) Zaimek pytający
- 17) Spotyka się w drzewie
- 19) Rzeka w Wielkopolsce.
- 21) Spójnik.

Pionowo:

- 1) Miasto Spotykane w „Ogniem i Mieczem“.
- 3) Gęstość
- 5) Odmowa.
- 7) Zgromadzenie przed powzięciem decyzji
- 8) Roślina leśna.
- 9) Płakac
- 10) Rzeka kraj w Ameryce.
- 11) Znak ostrzegawczy.
- 13) Głupstwo.
- 14) Gaz trujący.
- 16) Król lidyjski
- 18) Głos tłumu
- 20) Miasto w Wielkopolsce.

W. Krzyżanowski.

POROZMAWIAJMY

Kol. St. Drodzowski, Bajby. Artykuł zamieścimy. Uścisk dłoni łączymy!

Kol. E. Kok. Pszczelin. Wykorzystamy. Czołem!

K. M. W. Raba Winna, pow. limanowski. Artykuł Wasz ucieczył nas bardzo. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Piszcie. Pozdrowienia z życzeniami owocnej pracy ślemy.

Kol. K. Jarnuszewicz, Słowatyce. Dziękujemy. Zamieścimy. Uścisk dłoni!

K. M. W. Szybczyce. Zamieścimy w przyszłym numerze. Krzepcie się i pracujcie dalej. Cześć!

Autorowi „Sieroty“. Wiersz nadesłany posiada dużo cennych myśli i wyraża silne poczucie. Ale forma, niestety, jest jeszcze słaba. Należy więcej pracować nad językiem, czytając takich poetów, jak np. Mickiewicz, Słowacki, Kasprzowicz, Tetmajer, Konopnicka i t. d. sądzimy, że pisać warto i trzeba. Czołem!

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300^{zł.}, 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Komitet Red.: S. Gierat, K. Maj, J. Ciemniowski, W. Bieda, H. Brzoskówna, S. Miechówka

Redaktor: Ludwik Stańcożykowski.

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI